

SUSAN R. PITCHFORD
ŚWIĘTE PATRZENIE
Kontemplacja, która uzdrawia



Święte patrzenie



[Kup książkę](#)

Susan R. Pitchford

Święte patrzenie

Kontemplacja, która uzdrawia

Przełożyła Jolanta Czapczyk

w|drodze

[Kup książkę](#)

Tytuł oryginału *The Sacred Gaze: Contemplation and the Healing of the Self*

© Copyright by Liturgical Press, 2018

This book was originally published in English by Liturgical Press, Saint John's Abbey, Collegeville, Minnesota 56321, U.S.A., and is published in this edition by license of Liturgical Press. All rights reserved.

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2019

Redaktor prowadzący – EWA KUBIAK

Redakcja i korekta – ANNA KRZESZ

Skład i łamanie – TECHNET

Redakcja techniczna – KRZYSZTOF LORCZYK OP

Projekt okładki i layoutu – KRZYSZTOF LORCZYK OP

Reprodukcja (s. 2) – HANS MEMLING (około 1433–1494),
Chrystus błogosławiący (1478), commons.wikimedia.org

ISBN 978-83-7906-299-7

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie I, 2019

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82

sprzedaz@wdrodze.pl www.wdrodze.pl

☞ DLA EDIE BURKHALTER, KTÓRA ZGADZA SIĘ NA TO, BYM
BYŁA TYM, KIM JESTEM.
I DLA JUDITH GILETTE, KOBIETY-OAZY.
Z WYRAZAMI MIŁOŚCI I WDZIĘCZNOŚCI

Przedmowa

Jest taki żart rysunkowy w „New Yorkerze” przedstawiający neon przy autostradzie z napisem: „Witamy w Las Vegas: wspólnocie opartej na wierze”. Nie sposób uciec od „wiary” – zbioru przekonań, z którymi podchodzimy do życia i je interpretujemy. Jak żyć w świecie „uzależnionym od pośpiechu”? Jak sprzeciwić się uwiedzeniu przez kulturę, która zaprasza nas do definiowania siebie przez to, co konsumujemy? Susan Pitchford napisała niezwykle rzetelny i wnikliwy „przewodnik dla zagubionych”, który łączy w sobie trafne spostrzeżenia psychologiczne z dawną mądrością duchowej tradycji chrześcijańskiej.

Żyjemy w czasach, w których nie ma czasu na refleksję, na złapanie oddechu, na pogłębione spojrzenie, na zdziwienie i zaskoczenie, na zebranie porozrzucanych i zagubionych kawałków i strzępów, które nazywamy naszym życiem. Gdy czytałem tę niezwykłą książkę, myślałem o powieści *Godric*

Fredericka Buechnera, w której autor pisze o świętym próbującym uzdrowić w sobie te części własnego „ja”, którym dał się rozwinąć, i te, które pozostawił zapomniane.

Tajemnicą życia duchowego dostępną wszystkim jest fakt, że **kontemplacja** znajduje się w centrum prawdziwego zrozumienia człowieczeństwa. Ktoś kiedyś nazwał kontemplację „długim kochającym wejrzeniem w rzeczywistość”. A to wymaga czasu. Kontemplacja nie jest drogą jednokierunkową. Nie tylko kontemplujemy, ale jesteśmy też obiektem kontemplacji. Dosięga nas miłosne spojrzenie.

W czasach gdy przygotowywałem się do kapłaństwa w opactwie anglikańskim, w krypcie tamtejszej kaplicy wisiał obraz ukrzyżowania z umieszczonym na nim słynnym werselem z Ewangelii św. Jana (3,16) („Bóg tak umiłował świat...”) po łacinie: *Sic Deus dilexit mundum...*, który przetłumaczyliśmy jako: „Bóg tak zachwycił się światem...”. Pamiętam przeora, jak wprowadzał nas w medytację, zapraszając do wyobrażenia sobie Boga, który się nami „zachwycił”. Tak naprawdę życie (a w szczególności życie w modlitwie) to uczestnictwo w kręgu zachwycenia – Bóg zachwycą się nami, a my zachwycamy się Bogiem i sobą nawzajem, i światem.

Arcybiskup Rowan Williams pisze: „Ja to widzę tak, że kontemplacja jest w centrum naszego rozumienia, czym jest nowe człowieczeństwo. Człowieczeństwo, które jest bezwarunkowo otwarte na Boga, bezwarunkowo otwarte na łaskę i dlatego głęboko otwarte na to, co Bóg nam daje. Jest także zgodą na ciemność i na ryzyko, że możemy zostać przez nią pociągnięci, ale też świadomością zakotwiczenia w kontemplacji Ojca przez Jego Syna i w wiecznej tajemnicy Trójcy”.

Susan Pitchford, idąc za znaną frazą Mikołaja Bierdiajewa: „Człowiek bez Boga nie jest już człowiekiem” (proszę wybaczyć ten nieinkluzywny język), szkicuje dla nas wiel-

ką antropologiczną przygodę – przygodę uzdrowienia wykrzywionego i zniszczonego sensu własnego „ja”. To jest coś, czego naszemu światu i naszej kulturze ogromnie trzeba. Pitchford pisze: „Czasem, gdy rozmawiałam ze studentami o studiach albo o ich marzeniach i niepokojach dotyczących przyszłości, byłam zaskoczona ich całkowitym brakiem świadomości swojego wewnętrznego promieniowania”. O to chodzi. Ta książka mówi o przywróceniu promieniowania – czystego pragnienia życia i świadomego w nim uczestnictwa, a także zadziwienia nim.

ALAN JONES. Dziekan Emeryt, Katedra Łaski Bożej,
San Francisco

Słowo wstępne

*Jeśli pragniemy wstępować ku Bogu, musimy
zstąpić w nasze własne człowieczeństwo.*

*„Zstąpienie” w sobie to nie zajmowanie się sobą
i własnymi sprawami, ale pragnienie Boga.*

ILIA DELIO¹

Książka ta zrodziła się, jak to często bywa, z pozornego zbiegu okoliczności. W trakcie moich zajęć ze wstępu do socjologii zapoznawałam studentów, którzy rozpoczynali kurs, z charakterystycznymi sposobami, w jakie socjologowie ujmują zagadnienia społeczne. Spędziliśmy trymestr, wprowadzając ten sposób myślenia za pomocą serii pytań: czy amerykański system edukacji promuje równość szans, czy też jej zaprzecza? Dlaczego część ludzi wyznaje religie, które innym wydają się dziwactwem? Dlaczego niektóre kraje toną w ubóstwie, podczas gdy inne idą do przodu? Jakie czynniki powodują pełne przemocy konflikty między grupami ludzi i jakie kroki powinno się przedsięwziąć, by uzdrowić sytuację?

To interesujące kwestie, ale odkryłam, że prezentuję tę dziedzinę wiedzy moim studentom z punktu widzenia od-

¹ I. Delio, *Franciscan Prayer*, St. Anthony Messenger, Cincinnati, OH 2004.

działywań „makro” czy też na wielką skalę, co zniekształca całość zagadnienia. Socjologowie interesują się także interakcjami między pojedynczymi ludźmi i małymi grupami, dlatego przemyślałam moje zajęcia i dodałam nowe ćwiczenia „mikro”, które skupiały się na tożsamości poszczególnych osób. W jaki sposób staliśmy się ludźmi, którymi jesteśmy? Jakie czynniki wpłynęły na taką, a nie inną strukturę i znaczenie naszej tożsamości? Socjologia mówi nam, że nasze „ja” buduje się przez interakcje z innymi, których reakcje odzwierciedlają to, kim jesteśmy. Oczywiście wielu socjologów, szczególnie teistów, będzie argumentować, że istnieje nasze centrum albo istota naszego „ja”. Wierzący socjologowie, jak ja, będą mówić, że nasze „ja” jest stworzone i dane nam od Boga. Każdy z nas jednak interesuje się nie tylko tym, w jaki sposób nasze „ja” jest kształtowane przez społeczeństwo, ale także tym, jak przedstawiamy sami siebie innym.

Kiedy myślałam o tych sprawach, równocześnie czytałam książkę Ilii Delio, *Clare of Assisi: A Heart Full of Love* [Klara z Asyżu. Serce pełne miłości]. W tej wspaniałej pracy jest fascynujący rozdział zatytułowany *Obraz i tożsamość*, podnoszący część tych samych kwestii, o których myślałam w kontekście moich zajęć. Dotarły do mnie dwie rzeczy: po pierwsze, być może ktoś chce mi coś powiedzieć, i po drugie, to, co ma do mnie przemówić, to fakt, że jako chrześcijanka, franciszkan-ka, która kocha św. Klarę, a także jako socjolog mogłabym połączyć odkrycia płynące z wszystkich tych źródeł, aby powiedzieć coś użytecznego o naszym „ja” i naszej tożsamości.

Były jeszcze dwa inne powody, aby rozważyć podjęcie się tego zamierzenia. Jeden, że w mojej ostatniej książce *Bóg w ciemnościach. Cierpienie i pragnienie w życiu duchowym*²

² S.R. Pitchford, *Bóg w ciemnościach. Cierpienie i pragnienie w życiu duchowym*, przeł. M. Figurna-Rogalińska, Poznań 2015 (przyp. tłum.).

zaczęłam pisać o tym, jak bardzo Bóg pragnie nas zmienić, a nawet przemienić, tak żebyśmy mogli, jak o tym mówił św. Piotr, „stać się częścią boskiej natury”³. Starałam się w tamtej książce wyjaśnić, że najciemniejszy i najsurowszy czas w naszym życiu prowadzi nas do współuczestnictwa w chwale Chrystusa, ale czułam, że istnieje przestrzeń, by te idee rozwinąć jeszcze lepiej. Drugi i być może najbardziej naglący powód brał się z mojego własnego doświadczenia. Opowiadałam kiedyś grupie franciszkańskiej o pewnym trudnym okresie w moim życiu, przez który przechodziłam, i w czasie przeznaczonym na pytania i odpowiedzi po moim wystąpieniu ktoś zapytał mnie: „Jak doszłaś do siebie po tych doświadczeniach? Jak ktoś może wyjść z czegoś takiego?”. Na chwilę zamarłam zaskoczona pytaniem, ale pamiętam, że z drżeniem odpowiedziałam: „Czas – i wiele osobistej uwagi ze strony Jezusa”.

Jest we mnie dostatecznie dużo z socjologa, by wiedzieć, jak niebezpieczne jest uogólnianie na podstawie własnego doświadczenia, i dlatego bardzo staram się przekazywać w tej książce, że Bóg postępuje z każdym z nas inaczej. Pamiętając jednak o dzieleniu się doświadczeniem na tamtym spotkaniu, myślę, że być może ktoś skorzysta z tego, czego sama nauczyłam się o osobistym uzdrowieniu. Jak wielu innych, także i ja walczyłam i walczę z niskim poczuciem wartości, ale nauczyłam się od św. Teresy z Avili i innych, że wiele dobrego może wynikać ze spędzania czasu z Chrystusem i „po prostu patrzenia na Niego”.

Celem mojej książki jest zatem zaczerpnięcie odrobiny żywej wody z trzech różnych źródeł: socjologii, duchowości i osobistego doświadczenia. Socjologia jest w tej książce

³ 2 P 1,4.

bardzo współczesna i nietrudna do zrozumienia. To podstawowe idee, którymi dzielę się z moimi studentami jako wykładowca akademicki, a wielu z nich przecież zaledwie trzy miesiące wcześniej opuściło szkołę średnią. Jest to jednak niewątpliwie interesujące spojrzenie, zwłaszcza gdy wziąć pod uwagę znane, odwołujące się do teatru ujęcie tego zagadnienia przez Ervinga Goffmana, który postrzega ludzi jako aktorów i przygląda się, jak odgrywamy swoje role wobec innych. Jestem również pod wrażeniem idei „ja”-lustra – jaźni odzwierciedlonej (oznaczającej, że dowiadujemy się, kim jesteśmy, gdy nasz wizerunek odbija się w lustrze, którym są inni) – pojęcia stworzonego przez żyjącego nieco wcześniej badacza Charlesa Hortona Cooleya, które wiąże się z radą św. Klary z Asyżu, by patrzeć w lustro – ukrzyżowanego Chrystusa i tam odkrywać, kim jesteśmy. Nie możemy zobaczyć siebie bez lustra, ale gdy już odnajdziemy Tego, który odbija nasz wizerunek, tak że powraca on do nas zarówno w doskonałej prawdzie, jak i nieskończonej miłości, wierzę, że patrzenie w to lustro niesie obietnicę uzdrowienia.

Gdy chodzi o moje własne doświadczenia, to przynoszą one tyle, ile są warte. Podobno Helen Keller miała powiedzieć: „Jestem tylko jedna, ale jestem”. Ja też jestem tylko pojedynczą kobietą i moje doświadczenia nie muszą być takie same jak twoje. Bożego działania nie da się przewidzieć. Ale mogę powiedzieć jedno: gdy patrzę w lustro-Chrystusa, wówczas to, co widzę, jest radykalnie różne od tego „ja”, o którym myślałam, że je znam. Być świadkiem własnego przemienienia i słyszeć, że jest się kochanym, to mocne doświadczenie. Nie sugeruję w tej książce, że sama kontemplacja może wszystko uleczyć – gdy chorujesz fizycznie czy mentalnie, poddaj się leczeniu, którego potrzebujesz. Ale mocno wierzę, że choć „patrzenie” może oznaczać różne rzeczy dla

różnych ludzi (i przyjrzymy się tym różnicom później), to, co nazywam „świętym patrzeniem”, jest potencjalnym źródłem uzdrowienia. Zapraszam cię do odkrywania tego ze mną i poproszenia Boga, który cię kocha nawet bardziej niż tego pragniesz, aby pokazał ci, kim naprawdę jesteś. Jestem pewna, że blask, który ujrzysz w tym lustrze, sprawi, że mocno zmrużysz oczy.

I ostania uwaga dotycząca języka. Po raz kolejny czuję się niepoczyszona, że w języku angielskim nie istnieją zaimki neutralne (ze względu na płeć), a wszelkie inne opcje brzmią niemile dla ucha. Nie mogę wciąż powtarzać, niezmiennie w całej książce, słowa „Bóg” jako całego zdania („Bóg objawiający Siebie Bożemu ludowi”). I choć czasami użyję tej frazy, przeważnie stosuję w niej zaimki rodzaju męskiego, nie dlatego jednak, że Bóg jest bardziej męski niż kobiecy, ale dlatego że są one utrwalone w tradycji, mniej zatem zwracają na siebie uwagę. Zdaję sobie jednak sprawę, że nie wszyscy tak to słyszą, dlatego przepraszam tych, których to razi. Trzeba było dokonać wyboru, ale proszę, nie wahaj się zastąpić w myśli wyrazów użytych przeze mnie zaimkami, które wolisz. Ani Bóg, ani ja nie będziemy mieli nic przeciwko temu.

Spis treści

PRZEDMOWA	7
SŁOWO WSTĘPNE	11
PODZIĘKOWANIA	17
PROMIENNY I PEŁEN ŻYCIA	21
ZRANIONE „JA”	29
Ja-lustro: jaźń odzwierciedlona	31
Fałszywe „ja”	33
„Ja” zaatakowane	35
Zmiany społeczne i poszukiwanie własnego „ja”	41
W lustrze	44
UZDRAWIANIE „JA” – CZY BOGA TO OBCHODZI?	47
Tożsamość Jezusa i jej znaczenie	50
Znaczenie naszej tożsamości dla Jezusa	56
Dlaczego potrzebujemy wolności?	60

STWORZENI DO WOLNOŚCI – PRAWDZIWE „JA”	71
Przebłyśki prawdziwego „ja”	76
Prawdziwe „ja” różni się	77
Modlitwa z głębi prawdziwego „ja”	83
Prawdziwe „ja” znane z imienia	86
Prawdziwe „ja” – relacje z innymi	92
PATRZENIE – WIDZIEĆ TWARZ BOGA	101
Droga oczyszczenia	103
Zamek wewnętrzny – pójść w głąb	107
Odejść od zasad, by zbudować związek	114
Fałszywe „ja” Kościoła	117
OGOŁOCENIE – PRZYWILEJ UBÓSTWA	123
Ubóstwo w tradycji franciszkańskiej	126
Cel: Pragnąć Jednej Rzeczy	130
WYOBRAŹNIA A PATRZENIE	141
Moc patrzenia	141
Moc wyobraźni	148
Różnorodność wyobraźni	154
NAUKA PATRZENIA	161
<i>Lectio divina</i>	163
<i>Visio divina</i>	167
<i>Audio divina</i>	172
Wybranie scenerii	176
Inne sposoby patrzenia związane z obrazami	178
Patrzenie ciałem	181
Uzdrawiające patrzenie	183

AKTYWNA KONTEMPLACJA – PRAWDZIWE „JA”	
W ŚWIECIE	189
Miłość jest centrum	190
Autentyczne działanie	196
Rozpoznać właściwe działanie	201
Aktywna kontemplacja, kontemplatywna aktywność	206
PODSUMOWANIE: BOŻA PRZEMIANA	211
Zranienie i uzdrowienie naszego „ja”	213
INDEKS	217